

Rozmowy z mamą

Elżbieta przytuliła Kubę i wyszeptala, że bardzo go kocha. Miała lzy w oczach i ściśnięte gardło. Jak powiedzieć pięciolatkowi, że czeka go piekło? Jak wytłumaczyć, że ma nowotwór złośliwy nerki? – Jesteś chory – zaczęła. – Będziemy jeździli do szpitala, będziesz brał leki, może nawet zastrzyki. Ale nie bój się, mama i tata będą z tobą. Rozmowa odbyła się 11 grudnia 2004 roku.



Zaczął się dzień wcześniej. Kuba Hendzlik, pięcioletni łodzianin, jak co rano pobiegł do toalety. Zobaczył, że sisia krwii i zawołał mamę. Ela nie przypuszczała, że to coś poważnego. Kuba był okazem zdrowia, podobnie jak Gabrysia – jego starsza siostra. Był zwawym, energicznym dzieckiem, jadł za dwóch i wszędzie go było pełno, rodzice nazywali go małym trzpiotem. W szpitalu Ela poczuła, jakby ziemia się pod nią rozstąpiła. USG i tomograf wykazały, że mały trzpiot ma na lewej nerce guza Wilmsa o wymiarach 8 x 6 x 8 cm. Chemioterapia, usunięcie guza prawdopodobnie razem z nerką i radioterapia. Ela nie wiedziała, co powiedzieć synkowi, jakich

słów użyć, żeby rozumiał, co go czeka. Zresztą sama nie miała pojęcia. Początki leczenia przebiegały łagodnie. Kuba dobrze znosił chemioterapię przedoperacyjną, co tydzień przyjeżdżał na wlew. Termin usunięcia guza wyznaczono na 6 stycznia 2005. W dniu operacji lekarze wykonali kontrolne badania.

Druza rozmowa z mamą
– Tym razem jeszcze nie będziesz operowany – tłumaczyła Ela Kubusiowi. – Pani

doktor przesunęła termin, bo twoja druga nerekka też jest chora. Musisz wziąć silniejsze leki. Wypadną ci włoski, brwi i rzęsy, ale masz ładną buzię i będziesz dobrze wyglądał. Tutaj wiele dzieci nie ma włosów i nikt się tego nie wstydzi. Szybcutko wyzdrowiejesz i wrócimy na stałe do domu.

Elżbieta nie była tego pewna, prawą nerkę Kuby też zaatakował nowotwór, guz miał średnicę 2 cm. Lekarze przepisali silną, trzyskładnikową chemię. Chłopiec przyjął 19 wlewów. Dopóki wyniki były stabilne, wracał do domu. Był bardzo słaby, schudł 5 kg, nie chciał jeść. Był coś przelknął, rodzice spełniali każdą jego zachciankę. Chciał arbuza – Jacek kupował arbuza, chciał pieczonego kurczaka – Ela piekła kurczaka. Kuby nie cieszyły zabawki ani bajki, nie chciał oglądać telewizji. Nie wychodził na dwór, nikt go nie odwiedzał, bo Ela pilnowała, żeby nie zaraził się choćby katarem. Jednak jej wysiłki nie odnosiły skutków. Każdy wyjazd do szpitala, na kolejny wlew chemii, kończył się dodatkową chorobą. Jeździli taksówkami, a mimo to Kuba zachorował na boreliozę i cytomegalie, a zapalenie płuc było na porządku dziennym. Jego rówieśnicy chodzili do zerówki, Kuba miał swoją zerówkę na oddziale onkologicznym szpitala na Spomej. Po chemii powrócił temat operacji. Były dwie możliwości – biopsja prawej nerki

Fundacja Podaruj Serce Innym
Łódź, ul. Wapienna 15
Tel. (042) 611 60 45
www.podarujserceinnym.pl

